Serial 1670: "Wszystko zaczęło się od testu poczucia humoru". Rozmowa z Michałem Sikorskim, czyli księdzem Jakubem z hitu Netfliksa

Marta Jarmuszczak 20 stycznia 2024, 9:50

Coroczny spis
innowierców
A.D. 1670
L.P.
Typ
I
II
III
IV

Rozmawiamy z Michałem Sikorskim, odtwórcą roli duchownego w hicie Netfliksa. Robert Pałka/ Netflix /materiały prasowe

Zobacz galerię
(3 zdjęcia)

- Wszystko zaczęło się od testu poczucia humoru - o postaci księdza Jakuba w serialu 1670 i początkach w aktorstwie rozmawiamy z Michałem Sikorskim, odtwórcą roli duchownego w hicie Netfliksa.

REKLAMA
AD

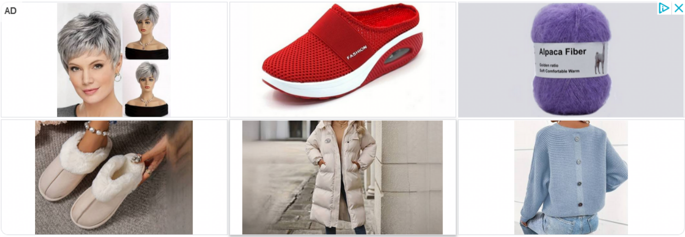

Kupuj na Temu
Temu

Zacznijmy od absolutnego hitu jakim było “1670”. Czy od początku ubiegałeś się o rolę księdza Jakuba? Jak wyglądały castingi?

Pierwszym etapem castingu był test poczucia humoru – tego, jak się okazało, specyficznego, które było wymagane. Dopiero później dostałem zaproszenie na casting do konkretnej roli i próbowałem ją w wielu wariantach z różnymi aktorami. Nie była to wtedy rola Jakuba, ale zapytano mnie, czy mam czas i mógłbym się jeszcze nauczyć dwóch kolejnych scen innej postaci, więc dostałem sceny duchownego. I to zażarło. Później dostałem informację, że bardzo mnie chcą w tym serialu, ale nie wiedziałem do jakiej postaci, czy do tej, do której się castingowałem, czy do Jakuba. Na tym etapie nie znałem jeszcze scenariusza, więc myślałem, że ksiądz to jakaś poboczna rola, taka trochę nagroda pocieszenia. Oczywiście, kiedy przeczytałem scenariusze to wszystko się rozjaśniło. Wiedziałem już, że proponowano mi większą rolę, która jest w ogóle świetna. Zrozumiałem też, dlaczego zobaczyli we mnie Jakuba i co ja mogę tej roli dać.

"1670" na Netflix - 10 najlepszych cytatów z serialu. Zobaczcie zdjęcia!

O jaką rolę ubiegałeś się na początku?

Stanisława

Mówisz też, że pierwszym etapem był test poczucia humoru... co właściwie musiałeś zrobić?

Pierwszym etapem były self tape’y, czyli nagrania robione samemu. Wiedzieliśmy, że to serial o tytule “1670”, więc można się było domyślić, że jest to rok, w którym dzieje się akcja. Natomiast nie pamiętam dokładnie tego zadania, ale chyba trzeba było nagrać kilka wypowiedzi na temat tego jak się postrzega kobiety - miała to być taka mowa motywacyjna dla mężczyzn.

Rolę Jakuba wykonałeś po mistrzowsku, ale właściwie w jakie postaci wolisz się wcielać? Faktycznie te bardziej komediowe czy może jednak poważne?

REKLAMA

Na pewno nie chciałbym zamykać się na jeden konkretny rodzaj, ale lubię grać w komediach i lubię sprawiać ludziom radość. Wydaje mi się, że to jest największa przyjemność i satysfakcja, że komuś po prostu poprawia się humor. To, że ktoś siedzi w domu, odpali Netflixa i się uśmiechnie jest największą nagrodą i dowodem na to, że warto to robić i warto siedzieć przez 4 miesiące w mrozie w skansenie w Kolbuszowej.

Michał Sikorski - aktor Teatru Polskiego w Poznaniu. Waldemar Wylegalski

W całym serialu jak i w Twojej postaci ojca Jakuba czuć tę groteskę z komedią, a ludzie kupili to nie traktując serialu i kreacji postaci jako kicz. Stało się to absolutnym hitem. Jaki jest według ciebie przepis, aby komedia trafiła w gusta odbiorców?

Na to się składa wiele rzeczy. Przede wszystkim już od początku to był świetny scenariusz. Pamiętam, że czytałem go pierwszy raz tak jak dobrą książkę i głośno się śmiałem. Bardzo mi się podobał. Dodatkowo dołożyłem do tej postaci część siebie - jakiegoś swojego - mogę powiedzieć - uroku czy poczucia humoru. Cieszę się, że wypełniłem te luki pomiędzy tekstem, a wprawianiem tego w życie. Myślę, że gdyby zrobił to inny aktor, to byłoby to inne. Może też fajne, ale, że mam takie poczucie, że dołożyłem tę cząstkę siebie i swojej wrażliwości.

Wiadomo, że dobre zagrane role wbijają się mocno w pamięć, ale w związku z tym często aktorzy nieodłącznie są z nimi kojarzeni. Czy nie boisz się pewnej łatki, że dla odbiorców pozostaniesz już księdzem Jakubem?

REKLAMA

Oczywiście jest taka obawa. Każdy chciałby przeżyć takie zainteresowanie czymś co zrobił, z czego jest dumny, ale zawsze z tyłu głowy jest jakieś ryzyko, że już nic więcej się nie wydarzy i w społecznej świadomości pozostanę tylko księdzem. Pozostaje mi wierzyć, że tak nie będzie - i pracować żeby tak nie było.

Wróćmy teraz do początków. Kiedy pojawił się w twojej głowie pomysł, że chcesz zostać aktorem?

Pamiętam, że w piątej klasie moja wychowawczyni, nauczycielka języka polskiego, pani Joanna założyła kółko teatralne i zaprosiła mnie na nie. Byłem wtedy nieśmiałym chłopakiem z wadą wymowy. Nigdy nie zapomnę tego pierwszego wyjścia na scenę - właśnie wtedy w piątej klasie. Graliśmy “Romea i Julię” w formie komediowej, to był spektakl napisany na wesoło. Poczułem, że to, co robię sprawia ludziom radość i ludzie się jakoś ożywiają. Wydaje mi się, że to było takie olśnienie - “wow, to jest coś, co chce robić i co mi daje satysfakcję”. Wtedy zamarzyłem, żeby zostać aktorem i jakoś realizuję do dzisiaj to marzenie.

Kogo w ogóle wtedy grałeś?
Grałem wtedy Benvolia, który wyciągał Romea na imprezę po to, żeby się nie smucił.

Znana baśń w wersji dla dorosłych... Wkrótce premiera w Teatrze Polskim w Poznaniu!

Jak wspominasz czas studiów w Akademii Teatralnej? Wiadomo, że są to specyficzne studia. Czy ty dostałeś się tam - powiedzmy - bez szwanku czy próbowałeś wielokrotnie?

Ja akurat dostałem się za pierwszym razem i przygotowywałem się do tego długo. Bardzo poważnie myślałem o tych studiach i mam wrażenie, że idąc do Akademii byłem świadomym człowiekiem. Wiedziałem, że chcę uprawiać ten zawód, wiedziałem do czego ta szkoła jest mi potrzebna. Nie miałem takiego etapu zachłyśnięcia się tym, że przez 3 lata chodzę i cieszę się tylko tym, że jestem studentem i mam legitymację szkoły teatralnej. Starałem się z niej wyciągnąć jak najwięcej. Szkoła teatralna jest często inwazyjna dla ludzi, ale ja się bardzo szybko nauczyłem tego, że żadne pochwały czy stwierdzenie kogokolwiek, że mam talent nie warunkuje tego, że się nadaję, ale też właśnie żadna krytyka nie sprawi, że ja się załamię. Po prostu znam swoją wartość i to mi pozwoliło przejść przez szkołę powiedzmy bez szwanku.

REKLAMA

Jesteśmy w Teatrze Polskim, miejscu wyjątkowym, bo tutaj debiutowałeś. Można Cię zobaczyć w “Ulissesie” czy “Cudzoziemce”. Jednak Poznań jest dość daleko od Krakowa, w którym studiowałeś czy Wadowic, skąd pochodzisz, zastanawiałeś choć chwilę nad tym czy w ogóle przyjąć tę pracę?

Poszedłem na studia po to, żeby zostać aktorem, więc dla mnie nie było wątpliwości, żeby przyjąć tę propozycje. Wielu kolegów, którzy wyjechali od razu po studiach do Warszawy, żeby tam po prostu żyć i chodzić na castingi, dziwili się, że naprawdę chcę wyjechać do Poznania i się tam zamknąć. Ale wcale nie chciałem się zamykać tylko po prostu uprawiać ten zawód. Ta decyzja, dziś mogę to powiedzieć, była dobra, bardzo dużo mi to dało. Uważam, że ten teatr jest wyjątkowym miejscem. Maciej Nowak zaczął sprowadzać tu wyjątkowych młodych artystów i o tym teatrze bardzo dużo się mówi. Teraz wyjechałem do Warszawy i ludzie są zainteresowani tym, co robi w Poznaniu, tak jakby tam była wylęgarnia gwiazd. Głównie mówię o reżyserach.

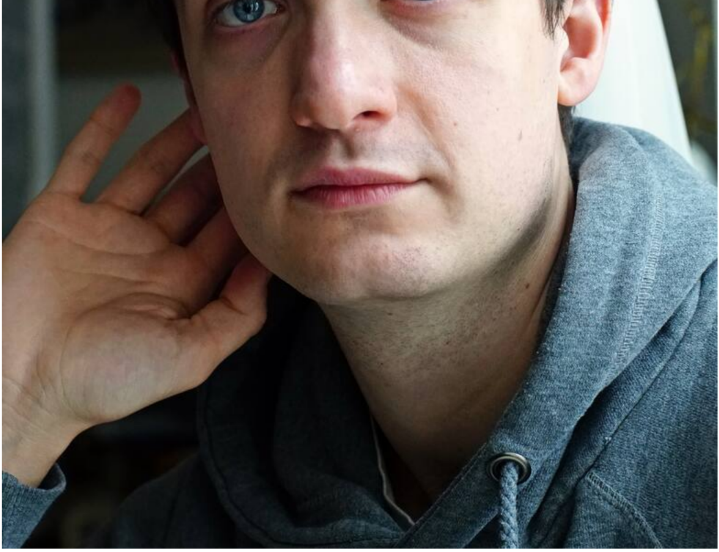

Michał Sikorski maanegdotę związaną z Poznaniem. Waldemar Wylegalski

Chciałam też poruszyć pewną prywatną kwestię. Słyszałam, że Twój syn urodził się niemalże na planie "Sonaty". Jak radziłeś sobie wtedy – łącząc prywatne i sceniczne życie?

Mam taką anegdotę związaną z Poznaniem. Jak mój syn miał chyba niecałe 2 miesiące mieliśmy tutaj grać spektakl i z zapakowanym całym swoim życiem jechaliśmy z Krakowa. Z tym niespełna dwumiesięcznym dzieckiem przyjechaliśmy do Poznania. Po kilku godzinach podróży okazało się, że ktoś ma covida i spektakle są odwołane. Ogólnie pogodzenie tych ról nie było na pewno łatwe. 2 lata swojego życia mój syn mieszkał w 4 różnych miastach i prowadził standardowe życie dziecka aktora. Teraz to wszystko się bardziej ustabilizowało, ale myślę, że będziemy to wspominać.

REKLAMA

Czy w obecnej sytuacji czujesz się spełniony?

Na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwym człowiekiem. Wiadomo, że mam ambicje, plany i marzenia, ale mówię to z perspektywy takiej, że to szczęście nie czeka za rogiem, tylko jest dzisiaj i staram się nim dzisiaj cieszyć.

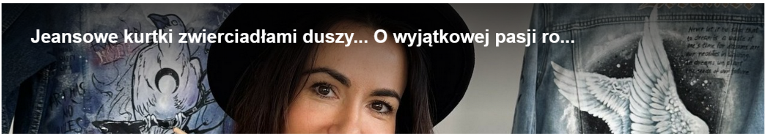

Jeansowe kurtki zwierciadłami duszy... O wyjątkowej pasji ro...